

Czy Ruch Narodowy to lewica czy prawica?

11 lipca 2013

To nic nowego, że narodowi socjaliści nazywają się prawicą – a wszyscy im wierzą (dla mainstreamu jest to zresztą wygodne). Ba, ci ludzie nawet nie uważają się za socjalistów. Nie wzdrygają się na pomysł dotowania stoczni, upaństwowienia tak zwanych „strategicznych gałęzi gospodarki”, państwowej służby zdrowia czy edukacji. Co więcej – te pomysły mają ich pełne poparcie i szczerze są zdziwieni słysząc zarzut, że to komunizm, socjalizm, albo co najmniej etatyzm. Dla nich komunizm to bliżej nieokreślony ustrój, który jest zły tylko dlatego, że wprowadziły go ruskie. Ale gdyby tak zabrał się za to PiS, albo RN z silnym naciskiem na kwestie narodowe, to to już komunizm by nie był. Nic nowego, ale mnie nadal dziwi.

W komentarzach pod „Deklaracją ideową Ruchu Narodowego” jeden z komentatorów napisał:

„Przeczytałem dokładnie całą deklarację i nie znalazłem w niej nic nawiązującego do idei socjalistycznych. Wręcz przeciwnie widać, że Ruch Narodowy to silnie prawicowa organizacja. Może coś przeoczyłem więc prosiłbym cię abyś zacytował część, którą uważasz za socjalistyczną.”

Temat był poruszany niezliczoną ilość razy, ale najwyraźniej i tak za mało. Przyznaję, że w programie... pardon, deklaracji ideowej istotnie jest mało socjalistycznych haseł, ale to tylko dlatego, że jest bardzo ogólnikowy. Są też hasła, które budzą we mnie niepokój, ale socjalistyczne wprost nie są. Większość by mi się nawet podobała, gdyby Ruch Narodowy pozostał tylko tym – ruchem, działającym oddolnie. Rozdającym ulotki pro-life, organizującym wykłady, sympozja, wydającym własną gazetkę, przekonującym ludzi. Ale już nie lobbującym w sejmie, albo co gorsza w nim będącym...

„Ruch Narodowy za swój podstawowy cel obiera obronę i umocnienie polskiej tożsamości narodowej.”

Można to rozwiązać na dwa sposoby – przemawiając do ludzi, lub wymuszając na nich takie, a nie inne działania poprzez aparat państwowy. Drugie rozwiązanie jest niedopuszczalne i skrajnie lewicowe.

„Podejmiemy walkę z promocją kosmopolityzmu i płytko pojętej nowoczesności, by na powrót uczynić nasz naród dumną i silną wspólnotą.”

Jak wyżej. Mogą starać zmienić się sposób myślenia ludzi, ale w roli kaznodziejów, a nie prawodawców.

„Rodzina jest fundamentem życia wspólnotowego.”

Fundamentem owszem, ale jakiego życia wspólnotowego? To jakieś nowe określenie komuny? Oczywiście nie zabraniam nikomu żyć w komunach, ale rodziny są przede wszystkim prywatną sprawą. Można się w tym doszukiwać myślenia, które postrzega jednostkę jako jedynie nieliczącą się część większej całości, narzędzie społeczeństwa do osiągnięcia „wielkich”, „wspólnych” celów, gdzie ta jednostka jest niczym, a liczy się tylko naród. Ale nie mam na to dowodów, to tylko moje podejrzenia.

„Ruch Narodowy będzie bronił rodziny pojmowanej jako małżeństwo kobiety i mężczyzny.”

Problem nieznany w żadnym innym ustroju – małżeństwa nie powinny w ogóle podpadać pod jurysdykcję państwa i nie byłoby problemu. To w etatyzmie powstają takie problemy, jak małżeństwa gejów, albo wątpliwości, czy ślimak jest rybą, czy jednak mięczakiem. Normalnie małżeństwo zawierane byłoby w kościele, cerkwi, meczecie, synagodze albo w Las Vegas. Inne związki (w tym i homoseksualne, albo i poligamiczne) prywatnie, być może (ale niekoniecznie) pod okiem notariusza jeśli chcą mieć kogoś, kto zadba o prawną stronę zawartej przez nich umowy, albo chcą mieć po prostu świeckiego mistrza

ceremonii. Jeszcze innym wystarczy, że podpiszą umowę, cmokną się i szlus. I państwo oczywiście powinno taką umowę respektować (mówię oczywiście o kwestiach takich jak spadki, czy wizyty w szpitalu – żadnych ulg podatkowych dla nikogo!). Na marginesie nie widzę powodu, by nie nazywać związków gejów małżeństwem. Ani nie podoba mi się pomysł, by państwo kontrolowało język, który jest żywym narzędziem, podlegającym ciągłym zmianom.

„Zaproponujemy rozwiązania poprawiające warunki życia rodzin, by umożliwić rozwój demograficzny narodu.”

Ponownie są dwa sposoby w jaki można rozwiązać tę kwestię. Wolnorynkowcy powiedzą, że poprawimy warunki uwalniając rynek i zwyczajnie przestając kraść, tak, by zarobione przez rodzinę pieniądze zostawały do jej dyspozycji. Etytyści odwrotnie – będą postulować płatne urlopy macierzyńskie/tacierzyńskie, zasiłki dla samotnych matek, becikowe, żłobki, albo inne głupoty.

„Ruch Narodowy będzie stać na straży autonomii rodziny i przeciwstawi się próbom ingerencji urzędniczej w życie rodzinne.”

Brawo! Ale na straży przed kim? Na razie widzę zagrożenie tylko ze strony państwa. Rozmontować obecne opresyjne państwo i problem sam się rozwiąże.

„Dzieci i młodzież mają prawo do patriotycznego wychowania w szkołach, do wykształcenia formującego umysły w klasycznym duchu.”

Oczywiście, że mają, a raczej POWINNI mieć takie prawo. Powinni mieć też prawo do wszystkiego innego, nawet do kosmopolitycznego kształcenia w duchu internacjonalistycznym. Albo raczej WOLNOŚĆ robienia wszystkiego, dopóki nie wkraczają w cudzą wolność, i to nie powinna być żadna łaska ze strony państwa. Rozwiązanie jest proste – sprywatyzować szkolnictwo, a rodzice niech wybierają czego, gdzie, u kogo i kiedy będą

uczyć się ich dzieci.

„Ruch Narodowy nie zgadza się na poddawanie młodzieży kolejnym eksperymentom edukacyjnym”

Jak wyżej – rozwiązaniem jest prywatyzacja szkolnictwa, i dobrowolny wybór każdego z rodziców, a nie odgórnie narzucone takie czy inne rozwiązanie.

„ani na płynącą z mediów i instytucji kultury falę liberalno-lewicowej propagandy.”

Czyli państwo (to dobre słowo) narodowcy chcą kontrolować media? Wprowadzicie cenzurę? Koncesje? Albo całkowitą delegalizację? To na pewno nie jest wolnorynkowe podejście.

„Położymy także nacisk na upowszechnianie sportowego trybu życia.”

Więcej godzin WF-u w szkołach? Tych państwowych ma się rozumieć? Kto chce, idzie na rower, basen, siłownię, pograć w piłkę albo kosza. A kto nie chce – to nie. Inni czytają książki, oglądają telewizję, grają na konsoli albo zakasują rękawy i idą do pracy na 3 zmiany. Co to w ogóle jest za paskudna idea, żeby kłaść nacisk na ludzi – i to w tak trywialnej sprawie? Ludzie nie są własnością państwa, to są ich życia i oni będą decydowali co z nimi robić. Być może będą krócej żyli – ale co z tego? Chyba, że uważacie, że ludzie powinni służyć państwowym celom, do wypełniania których mają być zdrowi, silni i wyedukowani według waszego w uznania w duchu patriotycznym, bezwzględnie posłuszni, bez własnych refleksji. Taki system nazywa się niewolnictwo.

„Państwo jest podstawowym instrumentem realizacji interesów narodowych.”

No i doszliśmy do sedna. Państwo jest podstawowym instrumentem realizacji jakichkolwiek interesów dla wszystkiego, co nie jest prawicą. Interes jednych to krzywda drugich. Skończmy na

tym, że pomysł ten musiałby polegać głównie na redystrybucji dóbr – zabraniiu jednemu, by dać drugiemu (i sobie) – będącej podstawą socjalizmu. Albo na innych ograniczających wolność działania, na niedopuszczalnej przemocy stosowanej przez państwo.

„Ruch Narodowy odzyska państwo z rąk realizujących obce interesy, skorumpowanych elit, finansowych oligarchów oraz pasożytujących na nim klik oportunistów i ignorantów.”

Zabierzemy innym i damy sobie?

„Chcemy twardo bronić polskich interesów wobec sił międzynarodowych i brukselskiej biurokracji.”

Co to są polskie interesy? Czyje to interesy? Jak mówiłem interes jednych jest krzywdą drugich, nawet w obrębie jednego narodu, jednego państwa – a dzisiejsze interesy już od dawna wybiegają poza granice pojedynczych państw. W interesie wszystkich jest natomiast wolny rynek, na którym bez szkodliwej ingerencji państwa mogą korzystnie kupić tanie pomarańcze z Hiszpanii, tani komputer z Chin a za zaoszczędzone pieniądze drogi szwajcarski zegarek i samochód z Niemiec. Chyba, że państwo chce regulować gospodarkę, zniszczyć konkurencję i zamknąć się szczelnie w swoich granicach. I wszystko maksymalnie opodatkować, żeby mieć jak najwięcej pieniędzy w państwowym skarbcu – to rzeczywiście byłoby w interesie polskich państwowców (ale, oczywiście, nie zadziałałoby).

„Poprzemy budowę Europy niepodległych narodów, opartej na dobrowolnej współpracy gospodarczej.”

Państwo powinno zająć się obroną wolności i własności prywatnej, czuwać nad dotrzymywaniem umów między stronami i ich dobrowolnością i na tym koniec. I to będzie w interesie nie tylko Polaków, ale i całej ludzkości. Nie widzę powodu, dla którego państwo miałoby zajmować się współpracą gospodarczą. Między kim a kim? Amerykański Apple składa

komputery w Chinach, polski Media Expert je zamawia, wystawia na półki, a Kowalski pracujący w salonie niemieckiego Mercedesa je kupuje. Żadne państwo nie ma żadnej racji bytu w tej dziedzinie, nie ma żadnego sensu żeby o tym rozmawiać. Jakakolwiek ingerencja państwa w te procesy będzie szkodliwa.

„Ruch Narodowy będzie zmierzał do odbudowy polskiego potencjału obronnego, aby zapewnić naszemu krajowi bezpieczeństwo.”

Zgadzam się, jeśli ma to znaczyć armię zawodową.

„Naród tylko wtedy jest niepodległy, kiedy myślenie jego elit jest niezależne od zewnętrznych ośrodków i zakorzenione w jego historii. Ruch Narodowy będzie rozwijał oryginalną, polską myśl polityczną. Przywróci powagę i wielkość polskiej kulturze, tak, by ponownie stała się atrakcyjna dla innych narodów, także jako gwarant uniwersalnych wartości.”

Kultura, jak język, jest żywa, zmienna, różnorodna i nie powinna podlegać kontroli, ani być w żaden sposób wspierana odgórnie. Chcecie państwo ją dotować, kształtować według własnej woli? Chcecie przejąć kontrolę nad ludzkimi umysłami? Czy wszystko, nawet życie kulturalne, ma odbywać się w majestacie państwa? Skąd pomysł, żeby z wiązać politykę i kulturę? Ja wiem skąd – z ostatnich lat socjalistycznej indoktrynacji. Ale wy się ciągle tego wypieracie! Chcecie ją sparszywić, zatrudniać obłudnych wierszokletów by, na wzór radziecki, za pieniądze pisali peany na cześć waszego bożka, państwa? Swoją drogą samo stwierdzenie o polskiej myśli politycznej budzi wątpliwości – to etatyści chcą wiecznego politykowania. Wolnorynkowcy przeciwnie.

„Silne państwo samodzielnie kształtuje swoją politykę gospodarczą.”

Co to jest polityka gospodarcza państwa? Dlaczego państwo ma zajmować się gospodarką w jakikolwiek sposób poza pilnowaniem prawa (mającego na celu tylko i wyłącznie zadbanie o wolność i

własność prywatną!))? Mam rozumieć, że opowiadacie się za centralnym planowaniem? Na tym właśnie polega problem Unii Europejskiej, szalejącej biurokracji sterującej „każdym hektolitre wina i każdą toną wołowiny”. Wy nie chcecie porzucić tego idiotycznego, szkodliwego, nieefektywnego, niegospodarnego i co najważniejsze niewolniczego systemu – chcecie, by dokładnie takie same głupie decyzje zapadały w Warszawie zamiast w Brukseli. W ten sposób NICZEGO nie zmienicie.

„Powstrzymamy pogłębianie zadłużenia gospodarki i uprzywilejowanie obcych instytucji finansowych.”

Zgoda. Ale co z uprzywilejowaniem „rodzimych” instytucji? Ono jest tak samo szkodliwe. Pozwólmy ludziom, żeby sami wybrali z usług kogo chcą korzystać, by sami dysponowali SWOIMI pieniędzmi, nie tak jak wy sobie umyśliliście.

„Będziemy wspierać niezależność energetyczną Polski.”

Ponownie pytam: jak? Znowu są dwa wyjścia – dalsze upaństwowienie albo uwolnienie rynku. I kolejne pytanie: dlaczego? Dlaczego Polska ma być niezależna w tej akurat dziedzinie? Co tym osiągnie i JAKIMI KOSZTAMI? Czy Polska jest niezależna w dziedzinie informatyki, motoryzacji, żywności, farmaceutyki, czy jakiegokolwiek innej? Nie, i póki państwo się w nie nie wtrąca, nie ma z nimi żadnego problemu. Dlaczego Polska miałaby być niezależna akurat w energetyce, albo w czymkolwiek innym? Koszta mogą okazać się niewspółmierne do korzyści.

Autor: Tosiek

Nadesłano do „Wolnych Mediów”